

# BOHATEROWIE ZIEMI TYSZOWIECKIEJ

**Szkoła Podstawowa im. Jana Kilińskiego  
w Tyszowcach**



*Pracę wykonali:*

*Magdalena Kocira*

*Aleksandra Stelmaszczuk*

*Aleksandra Warzocha*

*Karol Cisak*

*Opiekun:*

*Aneta Józwik*

Ziemia Tyszowiecka była świadkiem wielu historycznych wydarzeń. Tyszowiaczy bili się z Tatarami i Kozakami. Zawiazali w 1655 roku Konfederację w obronie Jana Kazimierza i stawiali czynny opór Szwedom. Brali udział w powstaniach narodowych i ponosili ogromne represje po nich, szczególnie te z 1875 roku, kiedy to ukaz carski pozbawił Tyszowce praw miejskich. Tyszowiaczy w dalszym ciągu walczyli z rusyfikacją i domagali się swoich praw. Ginęli na frontach I Wojny Światowej, nie zabrakło ich również na komarowskich polach gdzie bronili niedawno odzyskanej nieodległości. Na tej Ziemi rodzili się wielcy patrioci, ale i pełni poświęcenia za ojczyznę zwykli obywatele. O takich właśnie ludziach i ich miłości do ojczyzny w czasie II wojny światowej jest ta praca.

Nasza rozmówczyni Pani Czesława Lesiuk z domu Jurkiewicz w momencie wybuchu wojny miała 14 lat. Jak wspomina miała rozpocząć naukę w gimnazjum w Hrubieszowie, niestety plany te pokrzyżowali Niemcy którzy to 1września 1939 roku bez wypowiedzenia wojny napadli na Polskę. Już od pierwszych wojennych dni do Tyszowiec napływały uciekinierzy z Wielkopolski, Śląska i Pomorza. Podążali oni w kierunku Hrubieszowa, Lwowa i granicy z Rumunią gdzie widziano bezpieczną przystań. W ślad za nimi do Tyszowiec przybyli Niemcy, aby uzyskać sobie przychylność rzucali dzieciom cukierki. Słodczy tych dzieci jednak nie chcieli.



Niemcy w Tyszowcach 1939r.

Okupanci niemieccy przebywali w Tyszowcach niecały tydzień. Po ich odejściu 12 września na Tyszowce zostały zrzucone bomby. Zbombardowana była poczta i posterunek policji,

kilkanaście osób poniosło śmierć. Od tego momentu zaczęła się dla mieszkańców Tyszowiec ta straszna wojna mówi Pani Lesiuk.

W dwa dni później Tyszowce zostały podpalone, pożar powstał w czterech miejscach równocześnie, w wyniku tego pożaru nasze miasteczko zostało zniszczone niemal w całości.



Pożar na Majdanie 1939 r.

23 września do Tyszowiec wkraczają sowioci. Początkowo stacjonowali oni na tyszowieckiej dąbrowie, gorąco witani przez mieszkających w Tyszowcach i najbliższej okolicy Ukraińców. Armia Czerwona jak wspomina Pani Czesława była obdarta, brudna, zaniedbana, karabiny nosili na sznurkach, zaskarbili sobie jednak życzliwość tyszowieckich Żydów, którzy przy ich wsparciu żądali od Polaków ich własności „co twoje, to moje” jak mówiła jedna z Żydówek do Pani Karczewskiej mieszkanki Zamłynia. Witający „Czerwonoarmistów” od razu poinformowali ich o polskich żołnierzach przebywających na Zamłynie, Wojciechówce i częściowo w lesie. Do pierwszej potyczki doszło tego samego dnia wieczorem na Zamłynie. Jako pierwsi oddali strzały sowioci. Pomimo niewielkich sił Polacy dzielnie stawili czoło Czerwonoarmistom, ponosząc jednak straty w ludziach. Rannych „Czerwoni” dobijali bagnietami nie pozwalając ludności cywilnej na jakakolwiek pomoc. W dzień później doszło do zamordowania Majora Eborowicza, który przetrzymywany był w kuźni u Wiktora Czarneckiego. W obawie przed wymordowaniem całej rodziny Czarneckich Polacy nie zdecydowali się na odbicie z rąk sowietów Majora. Czerwonoarmiści postawili Majorowi zarzut dowodzenia polskim oddziałem który stawiał opór wojskom sowieckim, w rezultacie

zamordowano go strzałem w tył głowy w miejscu gdzie obecnie stoi pomnik na Wojciechówce. Po tym zdarzeniu sowieci aresztowali jeszcze kilka osób przetrzymując ich przez kilka dni w piwnicy domu parafialnego.

Aresztowania uniknął wtedy ks. dr. Edward Kołszut, który otwarcie mówił „Precz z czerwoną szmatą”. To właśnie dzięki niemu a także Antoniemu Piprowskiemu i Edmundowi Michałkiewiczowi który po bitwie pod Włodzimierzem wrócił do swojej rodzinnej miejscowości, zaczęły się powstawać załóżki konspiracji. W tym czasie w Rejonie Trzecim obejmującym gminę Tyszowiecką i Komarowską zawiązywały się pierwsze organizacje podziemne. Miały one swoją genezę w grupkach zbieraczy broni, które działały niezależnie od siebie, często nie wiedząc o sobie i o tym że łączył je wspólny cel. Ostateczne scalenie nastąpiło dopiero w momencie gdy do Tyszowic przyjechał dyrektor gimnazjum z Tomaszowa Lubelskiego Józef Rybicki. Przy współpracy księdza Koszuta i pozostałych konspiratorów powstał pierwszy ośrodek podziemia w Tyszowcach, którym była właśnie plebania księdza Koszuta późniejszego „Skowronka”. Tam właśnie odbywały się tajne narady, odprawy dowódców ZWZ, tam potem był punkt kontaktowy komendanta obwodu. Wciągniętych do podziemia zaprzysięgał w kościele ks. Kołszut w obecności zaufanego kościelnego Jurkiewicza.



Ks. dr. Edward Kołszut

Później gdy konspiracja nabrała charakteru czysto wojskowego czynili to już dowódcy w miejscu postoju. Okazało się to konieczne z powodu niebezpieczeństwa dekonspiracji gdyż w mieście pojawiło się wiele nieznanym osób które stale kręciły się w pobliżu kościoła. Jak twierdzi Pani Lesiuk w pierwszych miesiącach wojny w Tyszowcach i najbliższej okolicy były plutony Pana Jużaka, Pana Giederewicza, Pana Bartosza i Pana Rybczyńskiego.

Do konspiracji w Tyszowcach należały również młode dziewczęta między innymi nasza rozmówczyni, która pod kierunkiem swojej nauczycielki Pani Strojnej miała za zadanie wraz z niewiele starszą od siebie Basią Wieśniacką spisanie nazwisk uchodźców które aktualnie przebywają na Zamłyniu, oraz zorganizowanie pomocy materialnej dla potrzebujących z Poznańskiego, Pomorza, Wielkopolski. Z czasem zadania stawały się trudniejsze i wymagające odwagi: dostarczenie ważnej informacji do innej miejscowości, przeprowadzenie nieznanego mężczyzny obok posterunku gestapo jednocześnie ukrywając przy sobie pod płaszczem jego broń. Jednak z największym wzruszeniem i łzą w oku wspomina Pani Czesława swoją przysięgę na wierność ojczyźnie którą składała 12 marca 1940 w zakrystii kościoła w obecności swojej nauczycielki Pani Strojnej, i jeszcze jednej nieznanym kobiecie pod pseudonimem „Iskra”.

*Rota przysięgi:*

*W obliczu Boga Wszchemogącego i Najświętszej Maryi Panny,  
Królowej Korony Polskiej kładę swe ręce na ten Święty Krzyż,  
znak Męki i Zbawienia, i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej,  
Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży  
Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił – aż do ofiary życia mego.  
Tak mi dopomóż Bóg.*

Po przysiędze Pani Czesława została skierowana na szkolenie dla sanitariuszek które prowadziły Panie Wydęba oraz Dudzińska. Jak wspomina Pani Czesława była jeszcze jedna pielęgniarka pochodząca ze Lwowa która z powodu braku lekarza w Tyszowcach sprawowała opiekę medyczną. Początkowo punkt w którym dziewczęta uczyły się udzielać pierwszej pomocy oraz opatrywać rannych znajdował się w domu Pani Dudzińskiej, niefortunnie mieścił się naprzeciwko posterunku policji. W obawie przed podejrzeniami ze strony Niemców punkt sanitarny przeniesiono w bezpieczniejsze miejsce do Pani Rożkowej na Majdanie. Tymczasem oddziały Armii Krajowej przybierały na sile, najliczniejsza drużyna była w Czartowczyku (około 44 żołnierzy). Tyszowce podzielone były na Zamłynie, Dębinię, Majdan, Podbór, Wojciechówkę i Przewale. Drużyny te tworzyły 21 kompanię a dowódca był wspomniany Edmund Michałkiewicz pseudonim „Sokolnik” Następnie funkcję tę sprawował sierżant Jan Kulik pseudonim „Bela”, a od listopada 1943 r. chorąży Marian Pilarski pseudonim „Grom”. Drużyny te dzięki dokładnym informacjom o przemarszu wojsk niemieckich organizowały różnego rodzaju akcje dywersyjne na przykład; wysadzanie torów

kolejowych na odcinku którym miał przejeżdżać pociąg wiozący żywność i amunicję na front wschodni.

Najbardziej zjadłe walki jednak miały miejsce od lutego 1944 roku co spowodowane było zaostrzeniem konfliktu polsko-ukraińskiego a dowództwo Armii Krajowej musiało skupić swoją uwagę na zapewnieniu bezpieczeństwa ludności polskiej a nie na przygotowaniu do akcji Burza i ostateczne rozprawienie się z okupantem niemieckim. Bandy UPA zajęły w szybkim tempie powiaty tomaszowski, hrubieszowski i chełmski stoczono wiele walk ponosząc w tym okresie najwięcej strat w ludziach. Zaznaczyć należy że nie ginęli tylko żołnierze, ponieważ bandy UPA pastwiły się nad ludnością cywilną. Codziennością stawała się śmierć nawet kilkumiesięcznych dzieci zabijanych przez bandytów w bestialski sposób uderzeniem główki o ziemię. Bywało również tak że małżeństwa polsko-ukraińskie musiały dokonywać wyboru własne życie lub śmierć współmałżonka.

W momencie kiedy bandy UPA zajęły pobliskie wioski Malice, Wronowie i Honiatycze nieuchronnie zbliżały się do Tyszowiec. Początkowo zakuli oni bagnietami trzy lub cztery osoby jak wspomina nasza rozmówczyni jednym z nich był pastuch pasący krowy na łące, drugą była młoda dziewczyna która miała kilkanaście ran kłutych. W tych okolicznościach dowództwo regionu postanowiło pełnić wartę na placówkach przez całą dobę tam gdzie było to konieczne, między innymi za kościołem gdzie stała figurka świętego Antoniego oraz pod Turkowicami. Alarmem dla pozostałych z kompanii miały być strzały. Najkrwawszą walką z bandami UPA była potyczka w Sachryniu 10 marca 1944 roku. Dowództwo Armii Krajowej zdecydowało się na atak na wieś, ponieważ Ukraińcy na dobre zadomowili się w tej miejscowości a w piwnicach cerkwi urządzili sobie schron. W chwili kiedy do Tyszowiec dotarły informacje że oddziały UPA zamierzają napaść na Tyszowce porucznik Zenon Jachymek pseudonim „Wiktor” postanowił uprzedzić ich atak. Przed walką wydał żołnierzom rozkaz darowania życia kobietom i dzieciom by nie splamić honoru żołnierza Armii Krajowej, niestety rozkaz ten nie został wykonany. W czasie akcji w Sahryniu śmierć poniosło około osiemdziesięciu Ukraińców bez strat w żołnierzach Armii Krajowej. Od tej bitwy do walk z bandami UPA dochodziło niemal codziennie.

W dniu 1 czerwca 1944 r. w lesie Tyszowieckim, gdzie stacjonował pluton Bronisława Bojarskiego PS. „Czarny” została odprawiona msza święta przez Kapelana AK ks. Edwarda Koszuta PS „Skowronek”. We mszy świętej uczestniczyli dowódcy kompani plutonów, Komendantka Wojskowej Służby Kobiet Żołnierzy Armii Krajowej oraz ludność z ościennych wsi. Po mszy świętej wieczorem wyruszyli partyzanci przygotowani do walki – pluton d-cy Bronisława Bojarskiego PS „Czarny” pluton d-cy Jana Ochmana PS „Kozak”

oraz cała kompania 21 pod dowódcą chor. Mariana Pilarskiego PS” Grom” w skład której wchodziły plutony – pluton Stanisława Jużaka PS „Mielicz”, pluton Apolinarego Bartosza PS „Piwo” , pluton Edwarda Bidiuka PS ”Swojak” pluton Władysława Rybczyńskiego PS „Konrad” z Czermna i Wakijowa.



Masz Świąta odprawiona w lesie Tyszowieckim przez ks. Edwarda Koszuta

Do akcji pod Dąbrową doszła kompania „Wiklina” z Kazimierówki pod dowództwem Józefa Kaczoruka PS. „Ryszard”. Dowódcą całej akcji był chorąży Marian Pilarski PS „Grom”. We wsi Dąbrowa, która jest otoczona lasami było silne ugrupowanie UPA i SS Galizjon, szykowali się do uderzenia na Tyszowce i Komarów. To też 1 czerwca wieczorem odbył się odmarsz wszystkich oddziałów na tę akcję. Szliśmy jak wspomina Pani Lesiuk przez Huczwę, Lipowiec i las Starowiejski. Na skraju lasu zorganizowano odpoczynek. Po odpoczynku, obejrzelśmy wieś Borsuki i weszliśmy w las Wiśniowiecki docierając do wsi Dąbrowa. Na skraju lasu zauważono trzech wartowników UPA z karabinem maszynowym. Nasi żołnierze strzelali do nich więc Ukraińcy uciekli zostawiając skrzynkę amunicji która nam się bardzo przydała, to nas zgubiło. Ponieważ miała być to zasadzka cicha i bez strzałów. Mieliśmy ich okrążyć ze wszystkich stron. Ukraińcy po usłyszeniu strzałów chwycili za broń. Wyszliśmy z bunkrów i ze stodoły zajmując stanowiska w okopach we wsi i na drzewach w

lesie. Działania bojowe rozpoczęły się o godzinie 4- tej rano, we wsi Dąbrowa był duży ruch, ludność opuszczała wieś. Wkrótce doszło do strzelaniny z obu stron na odległość 100 metrów. Lecz silny ogień SS Galizjon i UPA dawał się nam bardzo we znaki, szczególnie ograniczył nam RKM na rozłożystej lipie i drugi rozłożony za cembrowiną studni. Do przodu ruszył oddział Kozaka dobrze uzbrojony w broń maszynową, za Kozakiem do przodu ruszył z oddziałem Czarny a za nim kompania Ryszarda w większości z bronią maszynową, gdzie Ryszard polecił kilku żołnierzom z plutonu Kuropatnickiego PS Jastrząb” zapalić kilka zabudowań we wsi Dąbrowa. Rozkaz wykonano. Pod osłoną dymu zlikwidowano RKM na lipie i za studnią przy której padło na raz sześciu Ukraińców. W tym czasie „Kozak” dostał serię z RKM-u był ciężko ranny, po tym „Czarny” dostał serię w brzuch i był także ciężko ranny. Na placu boju został zabity żołnierz z oddziału Kozaka Roman Szady PS „Sułtan” i z oddziału Czarnego Jerzy tatarka PS „Bohun”. Lekko ranni zostali Józef Dziubiński PS „Kiszka” i Antoni Sioma PS „Skowronek”. O godz. 20:30 „Grom” zarządził odwrót wycofanie się z Dąbrowy do tyszowieckiego lasu. Rannych ułożono na wozie i wieziono ich do szpitala po udzieleniu pierwszej pomocy. „Sułtan” i „Bohun” zostali na polu walki ponieważ nie udało się ich zabrać z pola walki pod silnym ogniem UPA. Ranni dowódcy w drodze zmarli. Dowieziono ich do tyszowieckiego lasu gdzie nazajutrz zostali odprowadzeni do Kościoła w Tyszowcach. Po odprawieniu uroczystości pogrzebowych pochowano ich na cmentarzu w Tyszowcach. W tym czasie 2 czerwca 1944 r. kompania Wiktora Jachymka PS „Zenon” walczyła pod Rzeczycą i Ulhówkiem, nie zdążyli przyjść nam z pomocą. W akcji pod Dąbrowa było sześć sanitariuszek z Tyszowiec , byłyśmy w pobliżu akcji walki wyposażone w torby z lnianego płótna a w niej bandaże najczęściej zrobione z prześcieradła lub ofiarowane przez Tyszowieckiego aptekarza Kowalskiego. Jak wspomina Pani Lesiuk, on to pod pretekstem uszycia sobie nowej garderoby zostawiał u brata Pani Czesławy który był krawcem środki opatrunkowe, zastrzyki, lekarstwa i wszystko to co mogło przydać się sanitariuszkom. Pod Dąbrową byli też zapasowi żołnierze którzy przygotowywali się do wzięcia udziału w bitwie . Byli umówieni i czekali na wiadomość. Ktoś mylnie wystrzelił raketę która oznajmiała iż pomoc nie jest potrzebna, a było wręcz odwrotnie. Dlatego też po akcji pod Dąbrową chor. Marian Pilarski PS „Grom” został zdegradowany.

Po wejściu Armii Czerwonej do Tyszowiec od razu zaczęły się prześladowania Polaków którzy złożyli przysięgę na wierność ojczyźnie. Wobec tego wielu z działaczy Armii Krajowej musiało się ukrywać między innymi ks. Edward Kołszut, który na początku ukrywa się u Państwa Chabrosów na Kłątwach u Dutkowskich na Wojciechówce i u Wawrzyńca na Mikulinie, przebywał również w Czartowczyku i na Sobolu. W tych okolicznościach



wskazana była duża ostrożność w kontaktach z ludźmi, zdarzało się nawet że żony wydawały mężów w ręce wrogów, przykładem jest tu właściciel apteki Pan Strzech który ożenił się z Niemką, ta zaś zapraszała o domu Niemców wbrew zakazom swojego męża, twierdził on że „Polski a nawet guzika nie oddamy Niemcom”. Był dobrym Polakiem i wielkim patriotą zaznacza Pani Lesiuk. Podobnych osób w Tyszowcach było wiele, również Pan Szubert, młody nauczyciel którego w ręce oprawców wydała koleżanka żydówka Wajtłowa.

Do najliczniejszego aresztowania członków Armii Krajowej i ich rodzin doszło w dniu 13 lipca 1944 roku w Tyszowcach. Miejskowa żandarmeria i gestapo zamojskie poinformowane gdzie należy szukać radiostacji ukrytej w budynku gospodarczym Pana Tybulczuka, bez problemu ją odnalazło. Na szczęście nie znaleźli broni schowanej w sianie którą wcześniej ukryli partyzanci wracający z akcji. Za taki czyn groziła śmierć całej rodzinie nawet dzieciom. Radiostację ta obsługiwał brat Pani Tybulczukowej który był klerykiem. Aresztowani w związku z tą radiostacją zostali; Franciszek Tybulczuk pseudonim „Tygrys” , Tomasz Tybulczuk pracownik gminy, Mieczysław Jachymek pseudonim „Wróbelek” Jan Jachymek pseudonim „Szczurek” Maria Jachymek pseudonim „Malina”, Henryk Jachymek pseudonim „Dziurdzik”, Jan Wójcik, Kazimierz Stelmaszczuk, Władysław Stelmaszczuk, Ignacy Stelmaszczuk, Stanisław Wołoszyn pseudonim „Azja” oraz brat naszej rozmówczyni Bolesław Jurkiewicz pseudonim „Żyrafa” . Okupację przeżyli Mieczysław Jachymek, Maria Jachymek oraz Tomasz Tybulczuk. Pozostałych rozstrzelano 21 lipca na terenie zamojskiej rotundy, ich winą jak podawał niemiecki meldunek było to, że podczas aresztowania skonfiskowano ulotki i części do radiostacji nadawczej i odbiorczej.

Życie dla członków Armii Krajowej po roku 1944 naznaczone było ciągłym strachem w obawie przed aresztowaniem, zwłaszcza że organy bezpieczeństwa były w posiadaniu listy osób które należały do Armii Krajowej. Wobec represji ze strony sowieckich władz bezpieczeństwa i komunistycznych władz Rządu Tymczasowego 19 stycznia 1945 roku Armia Krajowa została formalnie rozwiązana, jednak jej oddziały prowadziły jeszcze walkę o niepodległość przez kilka lat. Jedną z takich organizacji było zrzeszenie WiN inspektoratu Zamość. Założycielem tej organizacji był Marian Pilarski wcześniejszy „Grom”, a siedziba mieściła się w Radecznicy.

Wielu członków wcześniejszych organizacji podziemnych nie zdawało sobie sprawy że za swoją działalność w czasie II wojny światowej będą represjonowane przez nowe władze. Przykładem jest Edmund Michalkiewicz który po 22 lipca 1944 roku powrócił wraz rodziną z wojennej tułaczki do Tyszowiec. Już w sierpniu zaczął organizować Samorządowe Gimnazjum, które swoją działalność zaczęło już 6 października 1944 roku, a Michalkiewicz

był nauczycielem matematyki, chemii i fizyki. Fakt ten nie przeszkodził ówczesnym służbom bezpieczeństwa kilkakrotnie go aresztować i osadzić w „Smoczej Jamie” lub w „Cybulowie” pod zarzutem ukrywania archiwum AK.

W rok później miał być zesłany w głąb ZSRR, przed nieuchronną śmiercią obroniła go żona Weronika która zwróciła się z prośbą o ratunek dla męża do znajomego oficera pracującego przy tworzeniu nowych struktur władz powiatowych. Po czym wrócił do Tyszowiec gdzie w dalszym ciągu poświęca się edukacji młodzieży. Od roku 1949 obejmuje stanowisko dyrektora szkoły, jednak po okresie wakacji 1952 roku zmuszony jest opuścić to stanowisko. Decyzja ta spowodowana była procesem sądowym szefa inspektoratu WiN. Wiązał się z tym zakaz podejmowania pracy w miejscu zamieszkania. Aby zapewnić fundusze dla swojej rodziny zajmował się wykonywaniem zdjęć, od 1953 roku został prezesem GS Tyszowce, był również inicjatorem budowy zaplecza handlowo-administracyjnego. Musiał jednak odejść, ponieważ odmówił współpracy z odpowiednimi organami. Swoje dalsze życie związał z Turkowicami, początkowo pracował w Zakładach zielarskich, a od 1964 powrócił do pracy pedagogicznej. Zmarł nagle 3 marca 1980 roku, pochowany został na cmentarzu w Tyszowcach.

Podobny los spotkał również księdza Kołszuta. W czasie wojny musiał posługiwać się kenkartami, pierwsza wydana 24 lutego 1943 roku na nazwisko Kenorwoks (czytając od lewej strony daje jego pseudonim „Skowronek”) Felicjan, druga wystawiona 25 stycznia 1944 roku na nazwisko Pakuła Jan. Obie były oczywiście fałszywe. Od roku 1944 włącza się w proces organizowania szkoły średniej w Tyszowcach. Z braku księży obejmuje opieką sąsiednie parafie Turkowice i Perespę. Jednak prześladowania przez służby specjalne zmuszają go do opuszczenia Tyszowiec. W listopadzie przeniesiony zostaje do powiatu chełmskiego, a od 1967 otrzymuje parafie w Wojsławicach. Jego wojenna tułaczka, choroby i cierpienia zostaje nagrodzona w 1963 roku zostaje on mianowany Szambelanem Papieskim. Umiera 19 czerwca 1975 roku, pochowany zostaje w rodzinnej parafii na Kalinowszyźnie.

Los nie oszczędzał również naszą rozmówczynię, która w czasie wojny straciła brata, w dwa tygodnie po ślubie służby bezpieczeństwa aresztowały jej męża, wielu przyjaciół straciło życie z rąk okupantów, ale również zaraz po wojnie prześladowani byli często przez Polaków. Właśnie takie życiorysy, prostych a jakże oddanych ojczyźnie ludzi zasługują na utrwalenie by służyły jako przykład bezgranicznej miłości dla następnych pokoleń.